Nr. 410. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 2 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonn Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Czas odnowić przedpłatę na

Dziennik Polski

który wychodzi **2** razy dziennie
o godz. 1/28 rano i o 5 popoł.

PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:
we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)
na prowincji 2 kor. 50 hal.
(z dwurazową przesyłką 3 kor.).

Przy *Dziennika Polskim* prenumerować można
+ BLUSZCZ +
najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 80 hal.

Wiec hajdamaków.

Lwów, 2 września.

Hajdamaki nie mają szczęścia! To fakt niezbity, którego dowodem klasycznym jest choćby ten ich onegdajszy wiec „ogólno-narodowy" we Lwowie. Co prawda — trudno wymagać na serjo od takich „mężów stanu", jak np. osławiony Petrycki lub jemu podobni pp. Zahajkiewicze *et tutti quanti*, aby uchwyciwszy ster polityki, nazwanej przez nich samych „polityką ulicy" *(sic!)* umieli albo mogli coś zdziałać rozsądnego i pożytecznego dla ludu ruskiego, któremu sami narzucili się od niedawna na przodowników i zbawców. Jak dotychczas jednak dowiedli, umieją oni wszyscy być tylko namiętnymi, niezmordowanymi i bezwzględnymi podżegaczami i agitatorami wśród bałamuconego przez nich włościaństwa ruskiego — pozatem puste to serca i głowy polityczne, jak wymłócone makówki...

Ot i ten wiec ich onegdajszy, który w wyobraźni tych polityków „ulicy" miał rozpocząć nową jakąś epokę w dziejach „ukraińskiego narodu" w tej części kraju. Zdawało się im, że urządzają wielką, podniosłą manifestację narodową, a demonstrację antirządową, która potężnym grzmotem rozbiegnie się po całej Galicji, Austrji, ba! całej Europie. W rzeczywistości zaś urządzili mizerną szopkę — *sit venia verbo* — po której przyszła najpospolitsza burda uliczna, a która w umysłach znacznej większości samych Rusinów pozostawić musi niesmak i conajmniej politowanie dla jej aranżerów...

Nie omylimy się też, twierdząc kategorycznie, że wszyscy rozsądni i politycznie dojrzali Rusini, poprostu wstydzą się dzisiaj tego onegdajszego debiutu hajdamaków, widząc i czując to wybornie, że on jedynie tylko skompromitował sprawę „ukraińską". Skompromitował zarówno w oczach oświeconych społeczeństw, jak tego samego ministra, w którym on miał właśnie wzbudzić gorętsze zajęcie i współczucie dla rzekomych „krzywd" ruskich.

Powtarzamy raz jeszcze: hajdamaki nie mają szczęścia! Cokolwiek urządzili, lub zapoczątkowali w ostatnich latach, to zrobiło zawsze haniebne fiasko i jedynie skompromitowało Rusinów. Dość przypomnieć ową buńczuczną secesję akademików ruskich, później strejk włościański przed dwoma laty, dalej secesję posłów ruskich na ostatniem posiedzeniu sejmu — wreszcie ten wiec onegdajszy. On sam, względnie wygłoszone na nim mowy, wysoce namiętne i prowokacyjne, na końcu zaś uchwalone niby to przez aklamację rezolucje — wystarczyły w zupełności, aby nadać temu zebraniu piętno zwykłego hajdamackiego konwentyklu, a nie poważnej i celu świadomej manifestacji, czy demonstracji „ogólno-narodowej". Już-bo sama ta nazwa była oczywistem, a tendencyjnem kłamstwem. Czyż wolno było pp. Petryckim i Zahajkiewiczom nazywać ten wiec ogólno-narodowym, skoro tak poważny odłam Rusinów, jak ci, gromadzący się pod sztandarem *Hałyczanina*, t. zw. Starorusini, stanowczo i głośno zaprotestowali przeciw urządzeniu tej demonstracji, co więcej, odmówili prawa jej aranżerom do przemawiania w imieniu narodu ruskiego? Zresztą mniejsza już o to.

Wracając natomiast do tych przemówień wiecowych, zapytujemy spokojnie i przedmiotowo samych tych zapaleńców hajhamackich — nb. jeżeli już z tego *delirium* wiecowego ochłonęli nieco — czy takie hasła, jak np. „polityka kos naflancowanych", polityka „siły" (naturalnie tej zwierzęcej, fizycznej), polityka „mas" (oczywiście chłopskich), to są istotnie argumenty rzeczowe, którymi oni mają nadzieję przekonać rząd centralny o urojonym jakimś ucisku i krzywdzie, przez Polaków bratniemu ludowi ruskiemu tutaj ustawicznie zadawanych? Nienawiść jest zresztą złym doradcą — a te wezbrane potoki hajdamackiej nienawiści do Polaków, które popłynęły onegdaj z ust kilku mowców wiecowych, okazują, że w tym obozie „ukraińskim" chyba nie ma dziś ani jednej głowy, która umiałaby bodaj sformułować swe postulaty, a choćby i uroszczenia narodowe, że tam nie ma ani jednego serca, które naprawdę kochałoby swój lud.

Ten lud, błąkający się ciągle jeszcze w ciemnicy duchowej, nawiedzany niemal rokrocznie klęskami żywiołowemi, przymierający prawie co wiosny z głodu i dziesiątkowany przez choroby nagminne — on ma zgoła inne potrzeby i pragnienia, aniżeli walka bratobójcza z Polakami — i to dla miłości jedynie garstki rozwydrzonych warchołów hajdamackich... Bez szerokiego odgłosu też pozostaną niewątpliwie te zachęty do „flancowania kos", do okazywania „siły" fizycznej ze strony „mas". Tu i ówdzie jakiś leń, albo pijanica wiejski ulegnie może „czarowi" tej judaszowskiej pobudki, ale ogół ludu ruskiego pozostanie wobec niej zimny, jak głaz cmentarny!

Już po wiecu, na ulicy — w myśl zapewne rzuconego na nim hasła — powstała w mózgownicy jakiegoś „ulicznego" bohatera myśl, aby tłum pociągnął przed gmach namiestnictwa. I poszli. No! co tam się działo i jak wyglądała zbliska ta „patrjotyczna" demonstracja hajdamacka, o tem nabrał naocznie przekonania sam prezydent gabinetu. I jeżeli on zechce wysnuć logiczne wnioski z tej skandalicznej wprost awantury o stopniu kulturalnego poziomu Rusinów galicyjskich, o jakości i środkach ich polityki (laski i parasolki) to one brzmieć będą chyba dla nich bardzo, a bardzo niepochlebnie... Zbiegowiskami i bójkami ulicznemi nie posuwa się najlepszej nawet sprawy narodowej ani o włos naprzód. Cofa się ją raczej wstecz — bo kompromituje wobec swoich i obcych.

Tego jednego też dopięli sumiennie, a pracowicie, panowie Petryccy i Zahajkiewicze.

Teorja a praktyka niemiecka.

Na kongresie niemieckich katolików w Ratyzbonie, wygłosił między innymi jeden z przewódców centrum niemieckiego parlamentu, ks. Schädler, mowę w sprawie szkolnictwa.

Według założenia mówcy, w kwestji szkolnej, cztery czynniki wchodzą w rachubę: rodzina, gmina, kościół i państwo. Bezwarunkowo potępić należy orzeczenie wrogiego rewolucjonisty i republikanina Dantona, że dziecko więcej należy do rzeczypospolitej (państwa), aniżeli do rodziców. Tak dzika zasada zrodzić się mogła tylko wśród strasznych przewrotów politycznych, kiedy głowy monarchów toczyły się po bruku paryskim, o czem pamiętać i rozważyć i najwyższym dostojnikom należy, dokąd wiedzie teorja monopolu, zagarniającego dzieci wyłącznie dla państwa. Naprzeciw tej strasznej, iście pogańskiej zasadzie, mówi społeczeństwo katolickie: dziecko po Bogu do rodziców należy; oni do niego najprzedniejsze mają prawo, oni za wychowanie jego Bogu są odpowiedzialnymi. Matka jest tu mistrzynią wychowania i bez dyplomu ona najprzedniejszym inspektorem szkolnym. — Szkoła bynajmniej nie jest celem dla siebie, nie może i nie powinna stać ponad rodziną, bo ona jest tylko jej pomocnicą i co najwięcej jej zastępczynią. Zadaniem szkoły jest wychowawczą czynność rodziny prowadzić dalej, uzupełniać i doskonalić. Szkoła winna być dopełnieniem domu rodzicielskiego, nauczyciel zastępcą ojca i w tem znajdować powinien zadowolenie wewnętrzne i dumę swego powołania. Na tem też zależy powaga jego, na czwartem przykazaniu się opierająca. Wychowanie, nie uwzględniające tych zasad prawa natury i religijności, przestaje być wychowaniem i przedzierzga się w tresurę, paczącą prawdziwe wychowanie. Religijne wychowanie zaś winno się odbywać w języku ojczystym, w którym jedynie do serc dzieci trafić można. Kościołowi winny być zachowanemi prawa jego w wychowaniu publicznem, bo on jedynie jest uprawnionym i uzdolnionym do udzielania nauki religji. Kościół i państwo winny iść ręka w rękę; wyłącznego prawa wychowania państwo żadną miarą mieć nie może. Wbrew woli rodziców, państwo dzieci wychowywać nie może i nie powinno.

Przemówienie swoje zakończył mowca treściwem oświadczeniem: „Nie rozdzielać przez szkołę dziecka od matki, bo ono do niej należy, a szkołę oddać opiece Kościoła!" hucznym aplauzem przez liczne zgromadzenie przyjętem.

Powyższe zdania, wypowiedziane przez ks. Schädlera, zawierają niewątpliwie bardzo piękną zasadę, ale jakże sprawa ta wygląda w dobie takich zajść, jak dawniej we Wrześni, a ostatnio w Bukówcu, niemówiąc już o tem, co dzieje się niemal codziennie w setkach szkół ludowych w Wielkopolsce. Wszak o nic więcej się w tych wypadkach nie rozchodzi, jak o to, by dzieci polskie pozbawić wpływu rodziców i temsamem przez szkołę je najprzód wynarodowić, zgermanizować, a następnie — co już po germanizacji może być tylko kwestją czasu — sprotestantyzować.

Dziennik Poznański, nie ubliżając w niczem ks. Schädlerowi, słusznie powiada:

Gdyby choć część tych zasad, jakie w swojej mowie wygłosił poseł Schädler, przeszła w praktykę szkół naszych, gdyby chciano uwzględnić prawa rodziny, gminy i Kościoła naszego w wychowaniu szkolnem i odczepiono się od podoficerskiej tresury, którą tak dosadnie potępił ks. Schödler, nie byłoby z pewnością ani Wrześni, ani Bukówca, ani setek wypadków mniej lub więcej podobnych, o których wiadomość niestety nie wychodzi poza mury szkolne, albo i chaty rodzinnej, z obawy przed sroższem jeszcze prześladowaniem. Poseł Schädler niestety, nie zna i znać nie może naszych stosunków szkolnych. Bo gdyby je znał, słowa jego byłyby jeszcze płomienniejszemi.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 31 sierpnia.

(Podróż dra Koerbera. — Zapasy kruszcowe banku austr.-węgierskiego. — Walka grupy bankierskiej Bleichrödera z rządem pruskim o upaństwowienie „Hibernii." — Przemysł bawełniany w Anglji).

(fr.) Z niecierpliwością śledzi giełda przebieg podróży prezydenta gabinetu po Galicji i wierzy niewzruszenie w to, że nie powinna ona pozostać bez dobroczynnego wpływu na politykę wewnętrzną monarchji. A tak potrzeba by, jak całej w ogóle ludności, tak i tym sferom, które związane są z giełdą, spokojnej, długiej sesji parlamentarnej, że nie ma zaiste tak wielkiej ofiary, którejby one dla tego celu nie poniosły. Środki bowiem, jakimi rozporządza rząd w ramach zwykłego budżetu, nie wystarczają na zapewnienie przemysłowi i w ogóle warstwom produkującym bodaj znośnej egzystencji ekonomicznej; na to potrzeba zakreślonej na szerokie rozmiary akcji ustawodawczej, a to jest możliwe tylko w razie sanacji stosunków parlamentarnych.

W chwili, gdy drożenie gotówki w eskoncie prywatnym zaczynało już niepokoić na dobre sfery giełdowe, ogłosił Bank austro-węgierski swój bilans tygodniowy, wykazujący tak świetny stan zapasów kruszcowych tej instytucji, że na razie znikają wszelkie obawy co do rychłego podwyższenia stopy procentowej w Austrji. Przeszło 70% bowiem całej cyrkulacji banknotów ma pełne pokrycie w złocie, w monetach i sztabach, nagromadzonem w piwnicach bankowych, a jeżeli do tych zapasów doliczymy jeszcze posiadane przez Bank weksle zagraniczne, opiewające na złoto, a przedstawiające wartość 60 miljonów kor, tudzież zapasy srebra, znajdujące się w skarbcu bankowym, a mające wartość obiegową 300,557.000 koron, to okaże się, że niemal cała cyrkulacja banknotów ma pokrycie metaliczne. Wedle stanu bowiem z dnia 23 sierpnia br. wynosiły same zapasy złota, licząc po 3278 koron za kilogram czystego złota 1.158,976.602 koron. Doliczywszy do tego wspomiane wyżej weksle złote tudzież srebro, otrzymamy łączną wartość zapasów kruszcowych w sumie 1.519,543.251 koron, Cała zaś cyrkulacja banknotów wynosiła w dniu 23 sierpnia br. sumę 1.651,011.760 kor. Oprócz tego znajduje się jeszcze w obiegu monet złotych dziesięcio i dwudziesto-koronowych mniej więcej za 150 miljonów koron.

Jak donoszą z Berlina, pomimo uchwały sobotniego walnego zgromadzenia akcjonarjuszy kopalni węgla „Hibernja", odrzucającej ofertę rządu pruskiego, nabycia tych kopalń na własność państwa, nie schodzi ta sprawa ani na chwilę z porządku dziennego dyskusji publicznej i intryguje w wysokim stopniu cały świat finasowy. Rząd pruski bowiem nie chce dać za wygraną, lecz zamierza w drodze procesów sądowych obalić sobotnią uchwałę akcjonarjuszy i postawić na swojem. Oczywiście nie wystąpi on sam w roli skarżącego, lecz uczyni to Bank Drezdeński, pełniący w tej sprawie funkcję faktora rządu. Przeciwnikiem zaś rządu jest, jak wiadomo, grupa finansowa, na czele której stoi berlińska firma Bleichroedera i tamtejsze Towarzystwo handlowe. Grupa ta skupiła w swem ręku na sobotniem zgromadzeniu za 29 miljonów marek akcyj „Hibernji" miała zatem ogromną większość przeciw rządowi, bo faktor rządu. tj. Bank Drezdeński, zdołał zebrać akcyj zaledwie za 18 milionów marek. Owóż Bank Drezdeński zamierza wytoczyć proces sądowy o unieważnienie owej sobotniej uchwały na tej podstawie, że nie wszystkie akcje, które grupa Bleichroedera i Towarzystwa handlowego zgłosiła do udziału w sobotniem zgromadzeniu, były własnością tej grupy, lecz że wypożyczyła ona sobie za dobrą opłatą znaczną ilość tych akcyj specjalnie na ten jeden dzień, aby pogrzebać wniosek o upaństwowienie „Hibernji".

Z Londynu donoszą, że wobec tego, iż w Stanach Zjednoczonych nie ustaje spekulacja giełdowa w bawełnie, a ceny jej są wprost zdziercze, odbędzie się tymi dniami w Manchesterze zgromadzenie fabrykantów wyrobów bawełnianych z całej Anglji, na którem zapadnie uchwała: ograniczyć znacznie ruch we wszystkich fabrykach angielskich i nie kupować na razie przez cały wrzesień wcale surowej bawełny. Zawiązało się też pod protektoratem rządu osobne towarzystwo, mające na celu dążyć wszystkiemi siłami do rozszerzenia uprawy bawełny w kolonjach angielskich, dziś bowiem mimowolnie fabrykanci angielscy zdani są na łaskę i niełaskę Amerykanów, bo Stany zjednoczone produkują cztery razy tyle bawełny co Egipt, Indje i wszystkie inne kolonje angielskie. W roku 1901 np. wedle najautentyczniejszych dat statystycznych, wynosiła produkcja bawełny w Stanach Zjednoczonych 5430 miljonów funtów.

Korespondencje.

Londyn 29 sierpnia.

(„Parliamentitis" — najnowsza słabość angielska; małżeństwa w Anglji; głośna sprawa sądowa; ruch pocztowy; alkoholizm).

(×) Skończona niedawno sesja parlamentarna należała do najdłuższych; że zaś posiedzenia trwają od południa do północy, a często i przez noc całą, nie dziw przeto, że ci zwłaszcza posłowie, którzy biorą rzecz poważnie i sumiennie spełniają swe obowiązki, upadali ze znużenia. Twierdzą oni, że

---

(49)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

VI.

Jak widzieliśmy, Łucjan w rozmowie swej z Bertą zupełnem pominął milczeniem wszelkie szczegóły, dotyczące zarówno tego, w jaki sposób przepędził cały czas, w którym się z nią nie widział, jakoteż owego gwałtownego zajścia, które miał z ojczymem w Grand-Comptoir, a które kazało mu przypuszczać, że ojczym, po tem wszystkiem, co zaszło wtedy pomiędzy nimi, nie będzie się wcale mieszał do jego małżeństwa. Nie wspomniał także ani słówkiem o tem, że od chwili ostatniej swej rozmowy z ojczymem nie był zupełnie w domu. Nie był zaś w nim dlatego, że nie chciał się widzieć z ojczymem, któremu zapowiedział przecież w formie groźby, iż powróci dopiero z dowodami niewinności Berty w ręku, następnie zaś dlatego, że chciał także uniknąć spotkania z matką, którą ojczym musiał niewątpliwie o całem zajściu zawiadomić. Z tych powodów, po wyjściu z mieszkania Berty, udał się do jednego z licznych hoteli Quartier-Latin'u i wysłał stamtąd natychmiast do domu posłańca z listem, w którym polecał służącemu swemu spakować co najpotrzebniejsze do krótkiej podróży przedmioty w małą walizę podróżną i wydać ją posłańcowi. Właściwym jednak celem listu była chęć uspokojenia rodziny co do powodu jego nieobecności w domu. Liczył mianowicie na to, iż gdy się w domu dowiedzą, że wyjeżdża na krótki czas z Paryża, nie będą go szukali. A o to mu tylko chodziło. Nie myślał wówczas w samolubnem swem zaślepieniu o tem, jak ciężkie chwile trwożliwej niepewności zgotuje swej matce, nie myślał o tem, ile przysporzy jej bolu i cierpień serdecznych. Ta obojętność Łucjana na łzy i cierpienia matki jeden tylko miała powód, ale powód głębszej, nie zewnętrznej jedynie natury. Wypływała ona z tej oziębłości, jaka cechuje zazwyczaj dzieci z pierwszego małżeństwa w stosunku do matki, która powtórnie wyszła za mąż.

Łucjan oddawna już nie żył z matką swą na stopie owej szczerej i głębokiej serdeczności, która dwie istoty ludzkie, a tembardziej matkę i dziecko, tak bardzo zbliża do siebie, że odczuwają się wzajemnie i rozumieją bez pomocy słów. Czuł on zawsze pomiędzy sobą a matką ojczyma, a w tym ojczymie człowieka obcego, którego sama już obecność mroziła go. I tak zwolna, a zupełnie nieświadomie, wytworzyła się pomiędzy synem i matką pewna oziębłość, nawet pewna nieufność. Łucjan starał się wprawdzie wszelkiemi siłami zwalczać w sobie i jedną i drugą, ale daremnie, tak głęboko zakorzeniły się one w jego sercu. I gdyby tak w ostatnich czasach był go ktoś zapytał o wrażenie, jakie sprawia na nim dom, w którym żyje i wogóle całe jego otoczenie, odpowiedź jego brzmiałaby: „Moja matka uważa mnie za pewnego rodzaju dodatek do swego szczęścia i kocha mnie jedynie jako właśnie taki dodatek. Lecz potrzebny do szczęścia nie jestem jej zupełnie".

Mylił się jednak, jeżeli tak osądzał swą matkę, bo równie był jej zawsze drogim, równie kochanym i równie do szczęścia potrzebnym, jak dawniej. Z miejsca, które od dziecka w jej sercu zajmował, nie zdołałby go nikt w świecie usunąć, nikt, a więc i ojczym, Albert Darras. Serce jej pałało dla niego zawsze jedną i tą samą miłością, zawsze jednakowo go kochało i zawsze jednakowo odczuwało jego smutki i radości, pragnienia i porywy. Tem też silniej, tem głębiej cierpiała biedna kobieta pod wrażeniem dziwnej, a tak bolesnej dla niej oziębłości ze strony syna, tego syna, dla którego zdolna była do ofiar największych. Zwłaszcza teraz, w tej tak krytycznej dla niej chwili, oziębłość ta sprawiała jej prawdziwie tortury. Bolała ją ona zaś tembardziej, że w niej jedynie i w złączonym z nią braku zaufania ku sobie, upatrywała główny powód milczenia Łucjana. Nie ufał jej i dlatego nie chciał się przed nią zwierzyć, dlatego milczał tak uporczywie. Nie wiedział zaś, nie przeczuwał nawet, jak straszliwem, jak okrutnem było dla niej w tej chwili, tyloma przejściami dla niej brzemiennej, to jego milczenie.

Czytelnicy pamiętają zapewne, w jak okropnej trwodze przepędziła pani Darras popołudnie tego dnia, w którym tak gwałtowna zaszła scena pomiędzy mężem jej i synem. Pełna lęku o los tego ostatniego, biedna kobieta pytała się sama siebie nieustannie: „Gdzie mój Łucjan?... Gdzie jest teraz i co się z nim dzieje?..." Wieczorem, około godziny dziewiątej, obawa jej doszła do kulminacyjnego punktu. Łucjan nie przychodził, musiało więc spotkać go jakieś nieszczęście. Na samą myśl o tem pani Darras czuła, że pot śmiertelny występuje na jej czoło. Trzeba było coś przedsięwziąć, bo dłużej w tej niepewności pozostawać było dla niej torturą. I wtedy wpadło jej na myśl poprosić męża, aby udał się do prefektury policji i prosił o zarządzenie poszukiwań za Łucjanem. Rozmawiała właśnie o tem z mężem, gdy w tem przyszedł znany nam już list od Łucjana. Po przeczytaniu go, pani Darras rzekła do męża:

— Muszę pójść do niego... muszę się z nim koniecznie zobaczyć... Posłaniec, który list doręczył, zaprowadzi mnie do Łucjana. Zobaczę go, rozmówię się z nim i jestem pewną, że skłonię go do powrotu do domu...

— Nie, ty tego nie uczynisz! — zawołał Albert Darras tonem, który zdziwił ją niesłychanie, pierwszy to raz bowiem od dnia ślubu przemawiał do niej mąż w sposób tak stanowczy i rozkazujący.

— Zabraniam ci bezwarunkowo uczynić to, co uczynić zamierzasz — ciągnął dalej Albert Darras. — Łucjan, który przed kilkoma godzinami tak ciężko przeciw mnie zawinił, teraz ciebie obraził, bo obowiązkiem jego było napisać do ciebie. Nie uczynił jednak tego, w czem dowód najoczywistszy, że nie dba już o nas zupełnie. I ty chciałabyś pójść do niego i prosić go, aby raczył powrócić!... Zresztą—mówił już w tonie łagodniejszym, — zastanów się tylko dobrze nad swoim krokiem. Dwie są alternatywy. Albo jest on u tej dziewczyny, a w takim razie sama chyba przyznać musisz, że szukać go, byłoby brakiem taktu z twej strony.

— Albo też, kiedy przysłał po swoją torbę podróżną, zajęty jest wyśledzeniem całej prawdy i ma bezwątpienia zamiar udać się osobiście do Moret, a może nawet aż do Clermont; w takim razie nie należy mu przeszkadzać, lecz trzeba mu zostawić wszelką swobodę działania... Miej więc odwagę moja kochana i przeczekaj jeszcze trochę. Mówię ci: miej odwagę, bo wiem, że w twojem położeniu trzeba mieć prawdziwie odwagę, aby pozostawać jeszcze dłużej w tej obawie i niepewności, w jakiej się obecnie znajdujesz!...

Gabrjela posłuchała. Słowa męża przekonały ją dowodnie, że dopóki syn jej nie zdobędzie się na coś stanowczego, dopóki nie poweźmie jasno określonego postanowienia względem owej dziewczyny, dopóty każdy krok z jej strony, zamiast ułatwić Łucjanowi powrót do domu rodzinnego, utrudni mu go tylko, bo jeszcze większy rozbudzi w nim upór. Odstąpiła więc od pierwotnego swego zamiaru i sama zajęła się wyszukaniem żądanych przez Łucjana przedmiotów i spakowaniem ich do torby podróżnej. Zajęcie to uspokoiło ją nieco, bo oderwało ją na chwilę od rozmyślań nad jej stanem obecnym i od tych trosk, które ją trapiły, a które pod wpływem słów jej męża, jeszcze silniej się w niej odezwały.

On, jej Albert, taki zawsze wobec niej łagodny, uprzedzający i czuły, obszedł się z nią dzisiaj tak ostro, bodaj czy nawet nie za ostro. Nie ganiła go jednak za to, nie czuła do niego żalu. Po tem, co zaszło pomiędzy nim a Łucjanem, po tej krzywdzie, która go ze strony jej syna spotkała, rozdrażnienie jego było aż nadto łatwem do zrozumienia i wytłómaczenia. Niemniej jednak szorstkość jego zastanowiła ją niepomiernie. Pierwszy to raz się zdarzyło, że przemawiał do niej w takim tonie. Czyżby miał inny jeszcze jaki powód do tego? Odpowiedzieć sobie na to nie umiała, miała jednak uczucie, że grozi jej jakieś nieszczęście. Jakie? — odgadnąć nie była w stanie, ale je przeczuwała, ale czuła poprostu zbliżanie się jego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wierzcie mi

Szanowni Państwo, że kupując lub zamieniając u mnie na początku roku szkolnego dla swych dzieci książki, nie zapłacicie więcej, niż w innych tutejszych antykwarniach. Książki natomiast, które u mnie Szanowni Państwo nabędziecie, są niepomazane, kompletne i w najnowszych wydaniach, za co wszystko ręczę. Wszystkie inne przybory szkolne posiadam także i sprzedaję tanio. Stosuję słowa te tylko do tej mniejszej części Szan. publiczności, która u mnie jeszcze nie kupowała. Stali rokrocznie moi łaskawi odbiorcy nie potrzebują już tych zapewnień. Posiadam też i nowe książki.

Z wysokiem poważaniem **Stanisław Köhler,** księgarz i katolicki antykwarz, Lwów, Batorego 28.

skutkiem tego przemęczenia wszyscy popadli w chorobę, którą nazywają *„parliamentitis“*; sądzę jednak, że niegroźna ta słabość szybko minie, dzięki wypoczynkowi dłuższemu. Ale na parlamencie działanie jej było widoczne: zdenerwowanie wzrastało z każdą godziną, a na posiedzeniach przychodziło do zajść i scen bardzo rzadkich w parlamencie angielskim. Do tego trzeba dodać bardzo rzadkie również w Londynie upały, które skutkiem wilgoci powietrza są jeszcze trudniejsze do zniesienia w Londynie, niż gdzieindziej.

Sprawa ta wywołała nawet poważną dyskusję. Jeden z lekarzy wystosował do *Timesa* list, w którym proponuje, ażeby posiedzenia stanowczo kończyły się w czerwcu, by nie trwały dłużej, jak do godziny 11tej, co powinno być oznaczone regulaminem. W tym celu należałoby statutowo określić *maximum* czasu na jedno przemówienie, a przewodniczącemu zapewnić możność wykonania tego przepisu.

Ale bo też posłowie angielscy nie mało mają obowiązków; nie tylko muszą wysłuchać każdego wyborcę, ale ewentualnie oprowadzić go po gmachu parlamentu i to nietylko w czasie posiedzenia, ale o każdej porze, na którą ich wyborcy „obstalują“. Sir W. H. Hornby deputowany z Blackburn oprowadzał po parlamencie w ciągu 3 dni nie mniej jak 500 osób! Były to rodziny jego wyborców.

Ale *à propos* rodziny! Ostatni spis ludności wykazał, że skłonność tworzenia rodzin nie jest w całej Anglji jednakową; są hrabstwa, gdzie małżeństwa są znacznie rzadsze, aniżeli w innych. W Northumberland, Durham, Carmarthenshire jest procent małżeństw bardzo niski; to samo w Bardfordshire. Trafnego objaśnienia znaleść nie łatwo; uderzającem jest jednak, że w bogatszych hrabstwach zawiera się mniej małżeństw, niż w uboższych. Widoczna więc, że podobnie jak w miastach, tak i na wsi majętniejsi ludzie są ostrożniejsi w zawieraniu małżeństw, niż ubożsi.

O małżeństwie niemiłe zapewne wspomnienie mieć będzie niejaki Beck, który, jak już zapewne wiecie, przesiedział niesłusznie 7 lat w więzieniu, skazany za rzekome oszustwa, popełniane pod pozorem przyszłego zaślubienia. Po siedmiu latach pokazało się, że Beck był, jak twierdził, niewinny, a zbrodnie te popełniał jego sobotwór, rażąco do niego podobny.

Prasa faktem tym zajęła się energicznie i czyni bardzo ostre zarzuty policji i sądom, że bez należytej podstawy w ten sposób unieszczęśliwiono człowieka. Rząd chce mu dać znaczne odszkodowanie pod warunkiem, aby zaniechał dalszych kroków. Zdaje się jednak, że Beck tego wynagrodzenia nie przyjmie i zechce, ażeby sprawa była przez parlament załatwioną.

Kierownictwo poczty wydało 50-ty z rzędu rocznik czynności, z którego dowiedzieć się można interesujących szczegółów. W ciągu roku sprawozdawczego, który skończył się z 31 marca 1904, ekspedjowano ogółem w obrębie zjednoczonego Królestwa 4, 300, 900.000 przesyłek, czyli w stosunku na głowę w roku 101 przesyłek.

Wogóle liczba przesyłek wzrosła, ale w Londynie specjalnie ilość posłanych listów, zmniejszyła się znowu, jak już od lat kilku stale. Główną przyczyną tego jest czemraz szerszy użytek telefonów, przez które załatwia się wiele interesów, dawniej załatwianych listownie.

Skutkiem telefonów zmniejszyła się też liczba depesz o 2·7 procent, ale są one zawsze jeszcze pięknem źródłem dochodu. Za 89,997.000 nadanych depesz pobrano 2 759 732 funt. szterlingów, co znaczy 66,185.568 koron! Jako szczególniejszy fakt zaznaczono, że dnia 17 grudnia, w którym upływał ostatni termin zamówienia wydanej przez *Times* taniej „Encyklopedji“ nadano w tej sprawie 90.000 depesz!

Smutniejszą jest statystyka o przerażającem rozszerzaniu się alkoholizmu u dzieci w klasach uboższych. W podmiejskich szpitalach trzyletnie dzieci z t. z. „wątrobą alkoholiczną“ nie należą bynajmiej do rzadkości. Znane są wypadki, gdzie trzyletnie dzieci same domagały się *ginu*, a gdy miały pieniądz, używały go za pośrednictwem starszych na zakupno trunku. Prasa domaga się jak najenergiczniejszych środków zaradczych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 2 wrzenia.

Teatr miejski: „Madame Sherry“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (2): Justa biskupa. — Czciboga. — (20) Samuiła prep. Wschód słońca o godzinie 5 minut 25, zachód o godzinie 6 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 9° R. Deszcz.

Linja telefoniczna między Krakowem a Wiedniem przerwana i wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Wiec drobnych kupców. W sali przy ul. Szajnochy l. 5, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu wiec drobnych kupców korzennych, właścicieli mleczarń, handlów owoców, cukierników i drobnych handlarzy drzewa i nafty. Na porządku dziennym obrad wiecowych jest między innemi sprawa zaprowadzenia własnej korporacji przemysłowej i sprawa handlu domokrążnego.

Watykan a Polska. Komitet pierwszego polskiego kongresu Marjańskiego, który, jak wiadomo, odbędzie się w dniach 28 i 29 września br. we Lwowie, wystosował odezwę, z której uważamy za stosowne powtórzyć co następuje:

„Jubileuszowa komisja watykańska postanowiła w tym roku jubileuszowym utworzyć w jednej z sal Lateranu unikat w swoim rodzaju: poliglotyczną bibljotekę Marjańską. Przeto skierowano się do narodów katolickiego świata z wezwaniem, aby przysłały do Rzymu niezwłocznie wszystko to, co w długich wiekach ogłoszono drukiem ku czci Boga Rodzicy. Polska stanąć tu więc powinna jako wielki samoistny, kulturalny naród i obok ludów ziemi mieć musi w tej bibljotece światowej dział osobny, a pokaźny, godny jej imienia. Komitet kongresowy zwraca się zatem z uprzejmą, gorącą prośbą o łaskawy, bezinteresowny dar z dzieł, dziełek i broszur (choćby najmniejszych), których treścią cześć Marji Przenajświętszej, nie wątpiąc ani chwilę, że prośba ta w sercach Polaków, szczególnych zawsze czcicieli Matki Bożej znajdzie wdzięczny, a skuteczny posłuch. Wszelkie dary w publikacjach uprasza się nadsyłać pod adresem: „Komitet kongresu Marjańskiego, Lwów, Jagiellońska 3“. Pożądanem jest, aby książki i broszury, o ile możności były nieoprawne, komitet bowiem postanowił całemu zbiorowi dać jednolitą o swojskim charakterze oprawę według wskazówek Towarzystwa sztuki stosowany.

Wycieczka z Galicji wschodniej do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, zapowiada się świetnie. Do komitetu zgłosiło się już kilkuset uczestników, samych prawie włościan. Wyjazd ze Lwowa dnia 7 września o godzinie 10 55 w nocy (czas średnioeuropejski). Powrót dnia 9 września po uroczystości odsłonięcia pomnika, dowolnymi pociągami. Koszta jazdy tam i napowrót III klasą 7 k. 30 gr., II kl. 13 k. 40 gr. Mający zamiar jechać, raczą się zgłosić do zarządu akad. koła T. S. L. we Lwowie (pasaż Mikolasza) listownie lub osobiście, codziennie między godz. 2 4 popołudniu i 6—8 wieczorem, celem otrzymania legitymacji.

Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie. Do państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie uczęszczało w roku szkolnym 1903/4 ogółem 482 uczniów i uczenic.

Z tego obejmowała szkoła zawodowa dla przemysłu budowlanego 84 uczniów, szkoła dla przemysłu artystycznego 128 uczniów, a w szczególności: dział malarstwa dekoracyjnego 37, rzeźbiarstwa 15, snycerstwa 9, stolarstwa 13, tokarstwa 10 i ślusarstwa 44. W szkole zawodowej hafciarstwa było uczenic 33, koronkarstwa 13, w sali publicznej rysunków dla mężczyzn było frekwentantów 35, w sali rysunków dla pań 95. W końcu uczęszczało do szkoły przemysłowej uzupełniającej na dział budowlany uczniów 14, na dział artystyczny 64 i na mechaniczno-techniczny 14. Na dziale budowlanym było absolwentów 9, z tego zdawało dwóch egzamin w namiestnictwie na koncesjonowanych majstrów murarskich, absolutorja, uprawniające do otwarcia i prowadzenia samoistnego przemysłu koncesjowanego, otrzymało na dziale malarstwa dekoracyjnego uczniów 5, na dziale stolarstwa 3, ślusarstwa 5, na dziale hafciarstwa uczenica 1, ponadto otrzymało absolutorja z przemysłu, niepodlegającego koncesjonowaniu, na dziale snycerstwa uczeń 1, rzeźbiarstwa 1 i na dziale koronkarstwa uczenic trzy.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej odbywać się będą w gmachu szkolnym przy ulicy Teatralnej l. 17 na działy artystyczne i do sal publicznych rysunków dnia 16 i 17 września, — do szkoły uzupełniającej dnia 25 września, a do szkoły dla przemysłu budowlanego dnia 3 listopada br.

Uczniowie, chcący się zapisać na jeden z istniejących w szkole działów artystycznych, winni udowodnić: 1) że ukończyli 14 rok życia, 2) że ukończyli z dobrym postępem przepisanę 6 letnią naukę w szkole ludowej, albo też drugą klasę szkoły wydziałowej lub szkoły średniej; chcący się zaś zapisać na jeden z działów budowlanych, że ukończyli 16 rok życia, te same studja co kandydaci na działy artystyczne i że odbyli praktykę na budowie, co najmniej przez 2 sezony po 6 miesięcy.

Hajdamacka demonstracja. Omawiając środowe awantury hajdamackie, pisze *Przegląd* między innemi:

„Dr. Koerber z p. namiestnikiem przyglądali się z balkonu pałacu namiestnikowskiego tej burdzie ulicznej, a prezydent ministrów, jakkolwiek posiada wielkie doświadczenie w rzeczach politycznych i społecznych i widział wszystko, co na tem polu już widzieć można było, zobaczył przecie we Lwowie coś zupełnie nowego, o czem mu się nawet nigdy nie śniło i o czem nawet nie opowiadają dzieje dzikich narodów; oto widział, jak księża w sutannach, a więc kwiat ruskiego narodu i jego duchowi przywódcy, bili się z policjantami, pospołu z gawiedzią uliczną, dostawali razy i dawali je, obniżając się dobrowolnie do poziomu ulicznego motłochu.

„Znamy z dziejów te wielkie epizody, kiedy księża stawali na czele hufców wojennych i szli walczyć w obronie Ziemi świętej, lub kiedy z krzyżem w ręku zagrzewali do boju o wiarę i ojczyznę, ale tego, żeby się mieszali z gawiedzią i razem z nią wszczynali walkę z policjantami żeby świętą swą, namaszczoną osobę narażali na policzki i kułaki w burdzie ulicznej, żeby w tej burdzie rywalizowali z pospolitymi baciarzami i szli z nimi o lepsze w zapasach ze strażą policyjną, tego jeszcze nie widziano w dziejach Europy; a żaden naród nie miał jeszcze takich księży, którzyby tak nisko upadli.

„Polityczni przewódcy Rusinów pp.: Romańczuk, Korol i inni, byli wieczorem na raucie u marszałka i z najwyższem oburzeniem wyrażali się o tej demonstracji. „Kompromituje nas ona w najwyższym stopniu — mówili oni — najwięksi wrogowie Rusinów nie mogliby wyrządzić im gorszej krzywdy, niż te uliczne burdy, robione przez duchowieństwo, a więc przez tych, których stanowisko społeczne powinno od wszystkich takich ulicznych awantur jak najbardziej oddalać“.

„Na raucie marszałkowskim owe rozruchy ruskie były przedmiotem wszystkich rozmów i wszyscy, zarówno cywilni jak i wojskowi, zarówno świeccy jak i duchowni, zarówno Polacy jak i Niemcy i Rusini, wyrażali się zgodnie, że ta demonstracja uliczna, gdyby ją było tylko pospólstwo robiło, miałaby wartość zwykłej burdy ulicznej, że zaś ją robili księża ruscy, urosła do rozmiarów faktu, który i duchowieństwo ruskie i naród ruski wysoce skompromitował. Ks. metropolita był też na raucie wielce zmartwiony, czuł boleśnie ten cień, jaki padł na jego owieczki i stosunkowo bardzo wcześnie opuścił gościnne salony marszałka kraju.“

Stypendjum o rocznych 1600 kor. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej się udać za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na przeciąg roku szkolnego 1904/5 ukończonemu uczniowi Akademji sztuk pięknych w Krakowie Fryderykowi Pautschowi.

═ **Na śniadaniu u prezydenta miasta,** wydanem wczoraj w jego apartamentach, byli obecni: prezydent ministrów dr. Koerber, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, radca ministerjalny Bleyleben, wicesekr. minist. dr. Adam Bieńkowski, delegat wiedeńskiego Biura korespondencyjnego p. Blumenkranz, wiceprezydentci miasta pp. Michalski i Ciuchciński, delegaci rady miejskiej, przewodniczący i zastępcy przewodniczących sekcyj rady, radni-posłowie do sejmu i rady państwa, zastępca dyrektora magistratu p. Hobgarski i sekretarz biura prezydjalnego Zawistowski.

═ **Pogrzeb śp. Juljana Fąfary,** inspektora rady szkolnej okręgowej miejskiej, odbył się wczoraj popołudniu na cmentarz Łyczakowski. Kondukt prowadził ks. dr. prałat Lenkiewicz. W smutnym obrzędzie wzięli między innymi udział: członek rady szkolnej krajowej p. Barwiński, przewodniczący rady szkolnej okręgowej dr. Małachowski, wiceprezydent miasta Michalski, krajowi inspektorowie Zaleski i Stefanowicz, inspektor okręgowy Bruchnalski, ks. Wołcz i w. i. Pochód otwierali słudzy szkół miejskich z wieńcem. Również były wieńce od nauczycieli i od nauczycielek. Przed trumną postępowała dziatwa miejskiego zakładu sierót. Udział światu nauczycielskiego ludowego był imponująco liczny.

Z izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu rozpoczęła się onegdaj ponownie rozprawa karna przeciw Magdalenie Struszkiewiczowej i Mikołałowi Kiebuzińskiemu, oskarżonym o zamordowanie dnia 15 października z. r. męża Struszkiewiczowej, Józefa. Rozprawa przeciw tym oskarżonym toczyła się już w czerwcu b. r. i wówczas podaliśmy streszczenie aktu oskarżenia i przebieg rozprawy. Nie doprowadzono jej atoli do końca z powodu choroby oskarżonej Struszkiewiczowej, która w więzieniu powiła dziecię.

Wyrzucony, czy sam uciekł? Na inspekcji zjawił się wczoraj rano 13 letni Jędrzej Mleczko z Jadownik, powiatu Brzeskiego i oskarżył zamieszkałego obecnie we Lwowie, byłego urzędnika brzeskiego starostwa, Kazimierza Huberta o to, że w czerwcu br. przywiózł go on do Lwowa jako swojego służącego teraz zaś nie daje mu jeść, bije go, znęca się nad nim i wypędza z domu. Kiedy chłopak prosił, by odesłał go do Jadownik z powrotem, Hubert uczynić tego nie chciał i wypędził go z domu na ulicę. Po południu znowu, zjawił się na inspekcję K. Hubert z doniesieniem, że ten sam chłopak uciekł mu z domu, zabrawszy ze sobą klucz od mieszkania. Chłopaka oddano na nocleg do aresztów policyjnych.

Dwa samobójstwa. Wczoraj około 7 godziny wieczorem rzucił się pod koła pociągu kolejowego obok mostu przy ul. Źródlanej, jakiś, sądząc z ubrania, ubogi robotnik i poniósł śmierć na miejscu. O ile na razie sprawdzono, ma on nazywać się Hoszczuk.

Inny wypadek samobójstwa, na szczęście, na razie przynajmniej udaremniony, wydarzył się w domu pod l. 84 a, na Łyczakowie. Zamieszkała tam przy swych rodzicach 15-letnia Janina N., uczenica VII klasy, z rozpaczy, że nie zdała poprawki z języka niemieckiego, wypiła sporą dozę kwasu karbolowego. Lekarze pogotowia ratunkowego, po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, pozostawili ją w domu pod opieką rodziców.

Oszukańczy antykwarz. W policji oskarżono Leona Bodeka, antykwarza przy ul. Ormiańskiej l. 3 o to, że chłopu z Ortyniec, Dmytrowi Krawiec, korzystając z jego nieświadomości, sprzedał dwie używane, stare książki szkolne za cenę 4 k. 40 h., pomimo, że te same książki zupełnie nowe, jak świadczy wydrukowana na nich cena, kosztują tylko 3 k. 90 h. Kiedy wezwany do tego przez przechodniów, kapral policji Budziński, wszedł z oszukanym chłopem do sklepu Bodeka i wezwał go do zwrotu nadwyżki, wydrukowanej na książkach ceny, Bodek odparł zuchwale, że tego nie uczyni i jeśli się to komu podoba, może skarżyć go do sądu.

Pożary. W Słobodzie złotej, w pow. brzeżańskim, pożar zniszczył 7 zagród włościańskich wraz z całą tegoroczną krescencją. Ogień wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda wynosi 35.000 koron.

W gminie Schumlau, w pow. jaworowskim, spłonęło 5 zagród. Szkoda wynosi około 15.000 koron Powodem wybuchu pożaru była nieostrożność syna jednego z pogorzelców, który blisko stodoły wzniecił ogień, celem upieczenia kartofli.

W lesie dworskim w Bratkowicach, w pow. rzeszowskim, spłonął drzewostan na przestrzeni 15 morgów, należący do właściciela dóbr p. Adama Wiktora.

W Podhorcach, w pow. stryjskim, sześć zagród włościańskich, z nagromadzonymi w nich zbiorami, padło ofiarą pożaru. Spalił się także jeden budynek br. Brunickiego, właściciela Podhorzec.

Z Niska donoszą: W ostatnich dniach spaliło się około 6 morgów torfowiska, należącego do włościan gmin Maziarni i Karabiny, tudzież kilka stert siana, znajdującego się w pobliżu torfowiska. Pożar, jak skonstatowano, spowodował jeden z włościan, rozniecając ogień na łące podczas koszenia trawy.

W Żywcu do pierwszej klasy nowoutworzonej szkoły realnej zapisało się dotychczas 70 uczniów.

Budżet państwowy. Pisma wiedeńskie donoszą: Konferencje w poszczególnych resortach co do ustalenia budżetu na r. 1905 są w pełnym toku. W ogólności zatrzymano ramy zeszłorocznego budżetu, przyczem jednak należy zauważyć, że obecnie trzeba się liczyć z ubytkiem dochodów. Zwiększyło się zapotrzebowanie ministerstwa spraw wewnętrznych na budowle wodne i regulację rzek; dalej zapotrzebowania ministerstwa handlu skutkiem większych wydatków na porty. Ministerstwo obrony krajowej nie powiększyło swych żądań. Co się tyczy preliminarzy ministerstwa kolejowego, to wypadną one prawdopodobnie korzystniej, dzięki pomyślnym konjunkturom transportowym. W podatkach nie okazuje wzrostu podatek gruntowy i domowy. Z podatków pośrednich nie widać tendencji do wzrostu w podatkach od piwa i wódki. Natomiast preliminować można wyżej dochody ze stempla, należytości skarbowych i komunikacyj.

Liczba notarjuszy w Austrji wynosiła z początkiem roku bieżącego 1008. W okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego łącznie z okręgami sądów obwodowych w Nowym Sączu i Wadowicach, było 43 notarjuszy (4 w Krakowie), w okręgu zaś sądów obwodowych w Tarnowie, Jaśle i Rzeszowie 33 notarjuszy (2 w Tarnowie, siedzibie izby). Do okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie należą trzy izby notarjalne: lwowska z 86 notarjuszami (we Lwowie 7) przemyska z 46 (w Przemyślu 2) i czerniowiecka z 21 (w Czerniowcach 3).

Najstarszy rangą z notarjuszy austrjackich piastuje ten urząd od r. 1851 w Kutnahorze w Czechach.

Kobiety w przemyśle wypierają coraz bardziej mężczyzn, a w każdym razie procent ich jest ogromny. Na ogólną liczbę 789.883 robotników w przedsiębiorstwach, które inspektorzy zwiedzili, było 555.764 mężczyzn a 334.119 kobiet. Najwięcej oczywiście kobiet pracuje w przemysłowych okręgach Czech, Moraw i Śląska. Na Śląsku na 18.177 robotników było 4.303 kobiet; w Galicji zachodniej na 22.173 robotników 4.525 kobiet, a w Galicji wschodniej (okręgi Lwów i Stanisławów) na 22.239 robotników 4.783 kobiet. Najwięcej kobiet pracuje w przemyśle tkackim, w grupie żywnościowej, mniej zaś w grupie odzieżowej.

Znieważenie kapituły poznańskiej. Na podstawie bulli papieskiej *De salute animarum* wybór członków obu tych kapituł dokonywa się w ten sposób, że w razie śmierci kanonika w miesiącu parzystym, prezentuje jego następcę arcybiskup, w miesiącu nieparzystym zaś rząd pruski. — Otóż w ostatnim czasie los tak zrządził, że polscy kanonicy umierali przeważnie w miesiącach nieparzystych, wskutek czego prawo prezentacji następców przysługiwało rządowi, który też prezentował wyłącznie Niemców. W ten sposób kapituła gnieźnieńska zaroiła się od Niemców; pozostało w niej tylko 2 Polaków, biskup sufragan ks. Andrzejewicz i ks. kanonik Dorszewski; a także kapituła poznańska wypełnia się Niemcami. Miejsce zmarłego niedawno ks. Pędzińskiego, zajął np. zdeklarowany rządowiec ks. Tetzlaff, ten sam, który celebrując sumę w katedrze, wzbraniał się w litanji loretańskiej wymieniać wezwania: Królowo Korony Polskiej. Teraz po śmierci najzacniejszego z księży wielkopolskich, kanonika Szołdrskiego, który także zmarł w miesiącu nieparzystym, mianowany został jego następcą ks. Klimke. Fakt, że władza duchowna nie zaprotestowała przeciwko jego mianowaniu, jakkolwiek liczy on dopiero 34 lat i żadnych zasług nie ma, wywołał ogólne niezadowolenie w kołach polskich. Niemiecki następca ks. Stablewskiego będzie więc miał już sztab niemiecki na zawołanie, co bardziej jeszcze utrudni położenie szczerze patrjotycznego kleru parafjalnego.

Polacy na wojnie. W ogłoszonym w *Russk. Inw.* wykazie zabitych i rannych znajdują się następujące nazwiska o brzmieniu polskiem: Kapitan pierwszego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Konstanty Dłuski, porucznik tegoż pułku Eugeniusz Sielicki, podporucznik Stanisław Grudziński (kontuzjonowani). Podpułkownik pierwszej wschodnio syberyjskiej brygady strzelców artylerji Mikołaj Jażyński, porucznik szóstej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców Innocenty Polko (kontuzyonowkni). Na polu bitwy zostali: porucznik dziesiątego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Antoni Darowski, chorąży usuryjskiego pułku kozaków Michał Józefowicz, kapitan piątego irkuckiego pułku piechoty Walenty Reinhard i kapitan sztabowy 24 go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Mikołaj Bogdanowski.

Nowy ambasador angielski w Paryżu. Anglja zmieniła w Paryżu ambasadora. Sir Edward Monson ustąpił, a jego następcą został sir Francis Leveson-Bertie. Urodził się 17 sierpnia 1844 jako drugi syn hrabiego of Abingdon. Już w 1878 r. należał jako radca do ambasady berlińskiej. Potem został fachowym dyplomatycznym podsekretarzem stanu w urzędzie spraw zagranicznych w Londynie, czyli właściwym kierownikiem czynności biurowych tego ministerstwa. Dnia 5 lutego 1903 r. został ambasadorem przy Kwirynale po lordzie Cureyn. Obecna nominacja jest szczytem karjery. Ambasada paryska tworzy posterunek najbardziej poszukiwany przez dyplomatów angielskich. Lord Dufferin wolał być ambasadorem w Paryżu, niż wicekrólem Kanady.

Zmartwychwstała żona. W Budapeszcie dnia 1 czerwca br. żona stolarza Julja Paterowa, została przywieziona do szpitala w stanie bardzo groźnym, przejechał ją bowiem i niebezpiecznie poranił wóz tramwaju elektrycznego. Lekarze dokonali na Julji Paterowej operacji, po której chora przez dosyć długi czas znajdowała się między życiem a śmiercią. Po kilku tygodniach Julja Paterowa zaczęła odzyskiwać zdrowie, a dnia 30 czerwca miała się tak dobrze, iż ją przeniesiono do innej sali, pomiędzy lekko chorych. Na dawnem łóżku jej umieszczono żonę robotnika, Schneidrową, która przy myciu okien spadła z trzeciego piętra. Schneidrowa umarła w godzinę po umieszczeniu jej w szpitalu, a ponieważ dozorca zapomniał tabliczkę nad łóżkiem z nazwiskiem chorej zmienić, więc urzędnik szpitala do księgi zmarłych wciągnął Julję Paterową, jako zmarłą. Stolarz Pater, otrzymawszy od zarządu szpitala zawiadomienie o śmierci swojej żony, którą umieszczono w trumnie szpitalnej, pochował ją i opłakał, ani się domyślając, że sprawia pogrzeb obcej sobie Schneidrowej. Wdowiec pocieszył się bardzo prędko i już w kilka dni po pogrzebie zabrał do siebie służącą Marję Kralik, z którą za życia żony utrzymywał stosunki. Tymczasem Paterowa przychodziła szybko do zdrowia i dziwiła się, że mąż przestał ją odwiedzać w szpitalu, ale nie mówiła o tem dozorcy i w ten sposób błąd nie został wyjaśniony. Przed kilku dniami opuściła szpital jako wyleczona i udała się do domu. Gdy zjawiła się na podwórzu, dzieci jej, które się tam bawiły, uciekły przerażone, sądząc, że przyszedł do nich duch matki. Mieszkańcy domu, przeważnie robotnicy, zbiegli się i również uciekli przed rzekomym duchem, ażeby go zaś wypłoszyć, posypywali popiół przed drzwiami. Pater zamknął się również w swojem pomieszkaniu i nie chciał do niego wpuścić żony. Dopiero, gdy przybył nauczyciel Kowacz, który tam mieszkał, wyjaśniła się sprawa o tyle, że Kowacz w szpitalu stwierdził pomyłkę. Ale mimo to Pater nie chciał przyjąć żony do siebie i Kowacz musiał jej dać nocleg w swojej kuchni. Pater osobiście stwierdziwszy pomyłkę w biurze szpitala, jeszcze wzbraniał się przed dalszem pożyciem ze zmarłą rzekomo żoną i dopiero po dość długim namyśle poddał się konieczności.

Pogoda we wrześniu, w proroctwach falbowskich tak się przedstawia: Cały wrzesień ma być w ogóle chłodny, a temperatura niższa od normy. Deszcze dopiero w końcu miesiąca będą znaczniejsze. Około połowy września niebo, chmurne przeważnie, wypogodzi się i wtedy temperatura dojdzie do normy, chociaż trwać to będzie krótko i znów nastąpią dni chłodne. Oprócz tego młody Falb radzi przygotować się na różne kataklizmy w dniu 8 września, jako w dniu krytycznym pierwszego rzędu, „tem więcej dającym do myślenia, że schodzi się z zaćmieniem słońca“. W ogóle dzień 9 września będzie drugim co do siły dniem krytycznym w ciągu całego roku. Wrzesień podzielony został na pięć okresów, z których pierwszy, od dnia 1 do 6, odznaczać się ma powietrzem chmurnem i tylko na południu Europy środkowej zmiennem. Temperatura niższa od normalnej, w ogóle zatem okres ten nazwać można chłodnym. Deszcze ukażą się tu i ówdzie. — Od dnia 7 do 13 powietrze ciągle jeszcze chłodne, a niebo pochmurne i dopiero przy końcu stanie się pogodniejsze. Deszcze spadną w ilościach bardzo skąpych. W tym okresie przypada też ów dzień krytyczny. — Od dnia 14 do 20 zacznie się ocieplenie i temperatura dojdzie do normy. Sucho, spokojnie, bez wiatrów dotkliwych, a deszcze nieznaczne, jeżeli w ogóle się ukażą. — Od dnia 21 do 25 pogodnie, ale chłodno, deszcze zaś ukażą się na bardzo małych przestrzeniach. I znów dzień krytyczny, 24, ale mniej niebezpieczny, drugiego rzędu. — Wreszcie od dnia 26 do 30 powietrze bardzo zmienne, to chłodne, to deszczowe, to znów na krótko pogodne. W każdym razie deszcze znaczniejsze przybiorą rozmiary.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperjal

* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: E. Kratochwil 1 dukat. Łukasz Mazur 4 pierścionki, 1 guzik złoty (na intencję zdrowia dzieci). J. Ł. 2 łyżki, 10 kor., L. L. 2 obrączki, jeden pierścionek. M. K. 10 koron, 1 serduszko. K. M. B. 1 pierścionek z rubinem, 1 pierścionek z brylantem, 1 krzyżyk, 2 ułamki, 1 talar, 2 monety. N. N. 10 rubli w złocie. Jadwiga Fialowa 1 obrączka, 1 pierścionek (na intencję zbawienia duszy męża i zdrowia matki). N. N. 1 krzyżyk. A. J. W. 1 krzyżyk, jeden pierścionek, 2 kolczyki (z prośbą o opiekę M. B.). Marja Szabel 10 kor. Zającżkowscy 1 medaljon, 1 sygnet, 2 ułamki. Wanda Chrzanowska 1 obrączka. M. L. 2 sygnety, 3 pierścionki, 2 broszki. Nieszczęśliwy 20 koron. Kornelja Schneigert 1 broszka, jeden sygnet, 2 kolczyki, 1 wisiorek. Marja i Edward Bruniccy 20 koron, 1 obrączka, 1 spinka. Gregorz Kulicki 1 kor. Henrykowa Czaykowska koperta złota od zegarka. N. N. 1 pierścionek, 1 broszka. Marja Helena Antonina 4 pierścionki. N. N. 1 broszka, 3 kolczyki. N. N. 3 kolczyki. N. N. 1 obrączka. N. N. 1 1 pierścionek z turkusem. Bronisława Misterkówna 1 pierścionek. Marja Kotulowa 1 łańcuszek. Zofja Czermińska 1 bransoleta, 1 dukat, 1 ułamek. F. I. R. Onyszkiewicz 30 koron (z prośbą o zdrowie). Zofja Czaczuń 1 kor. M. C. 1 krzyżyk, 2 wisiorki (dziękuje za ocalenie S. i prosi o opiekę M. B.). Jadwiga B. 1 kor. Br. Walerja Baumowa 20 kor. Wanda Berska 20 kor. R. Br. 2 kor. Lucyna Gołogórska 2 bransolety, 1 pierścionek. Władysławowie Korosteńscy jedna bransoleta ze szmaragdem. Helena Grzędzielska 1 pierścionek, 2 kolczyki. Cellerin 5 kor. J. B. jedna szpilka złota. Helena Tyzenhauz 2 bransolety, dwa kolczyki, 1 pierścionek, 10 kor. Augusta i Marja 1 bransoleta, 1 broszka, 2 pierścionki, 2 wisiorki, jedna spinka, 1 koral. Emilja Hoppe 1 bransoleta. M. B. 1 medaljon ze szmaragdem. N. N. 1 broszka. Aleksandra Pragłowska 1 pierścionek (za duszę śp. Julji). Marja N. 1 pierścionek, 1 krzyżyk. Rozalja Swichowska 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 dukat. Ewelina Świchowska 1 pierścionek. Marja Geppert 1 pierścionek. Z. Z. 10 guzów kontuszowych, 1 medal. J. P. H. 1 broszka, 7 pierścionków. N. E. 1 bransoleta, 4 kolczyki, 2 naszyjniki, 1 spinka, 1 broszka, 1 pierścionek, 1 szpilka, 3 kamienie. N. N. ruble, Jagielscy 2 dukaty, 1 broszka, 1 pierścionek. 7 ułamków, 9 granatów. C. K. 2 dukaty, 1 sznurek korali. N. N. dwie broszki, 3 kolczyki, 2 obrączki, 2 smaragdy. Jadwiga Pragłowska 1 brylek srebrny, 1 obrączka, jeden pierścionek.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

Zarazem zawiadamia się szanownych czytelników, iż datki w przedmiotach (z wyjątkiem gotowizny) zbierane będą tylko do dnia 1 października, a to ze względu na rozpoczynające się już w tym terminie prace komitetu, który zajmie się przeprowadzeniem rzeczy i składaniem sprawozdań łaskawym ofiarodawkom.

Kazimiera Niezabitowska.

* **Wpisy** do szkoły głuchoniemych J. Bardacha, (Kotlarska l. 10) na kurs leczenia jąkałów i błędów wymowy, rozpoczynają się z dniem 1 września od godz. 9—12.

* **Konkurs.** Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest od 1 listopada b. r. opróżniona posada asystenta do nauk budowniczych, za remuneracją roczną w wysokości 1200 koron. Termin do wnoszenia podań na ręce dyrekcji do dnia 25 września b. r. z dołączeniem świadectw z ukończonych studjów politechnicznych na wydziale budownictwa, krótkiego opisu życia i świadectwa moralności. — Kandydaci z oboma egzaminami rządowymi mają pierwszeństwo.

Zmarli:

W Wojtkowie zmarła Wilhelmina z Pieściorowskich Nowosielecka, wdowa po ś. p. Józefie Nowosieleckim, prezesie rady powiatowej w Dobromilu, w 74 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Jutro w sobotę, „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Gabrjelę Zapolską. W roli Małki wystąpi Stefanja Gromnicka, artystka teatru łódzkiego.

W niedzielę, „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W poniedziałek „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

W szkole muzycznej p. Heleny Ottawowej, rozpoczął się rok szkolny z dniem 1 września. Jak dotychczas, tak i w tym roku zostaje szkoła ta pod kierownictwem prof. Henryka Melcera Szczawińskiego, który nadal co pewien czas z Wiednia przyjeżdżać będzie. Podział kursów i siły nauczycielskie pozostają niezmienione, jak rówież kursa teorji muzyki, harmonji i historji muzyki. Wpisy przyjmuje się w kancelarji szkoły, ul. Teatralna l. 16 — I p.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 2 września.

(Ś. p. Juljan Fąfara. — Sprawa drożyzny we Lwowie. — Drobne sprawy. — Wybór komisji dla dokonania wyboru posła na sejm. — Budowa koszar dla trenu).

Po raz pierwszy po sześciotygodniowej przerwie, spowodowanej ferjami letniemi, zebrała się wczoraj rada miejska w dostatecznym komplecie na posiedzenie.

Obradom przewodniczył prezydent miasta, dr. Małachowski, który, powitawszy licznie zebranych ojców miasta, w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego przed kilku dniami inspektora okręgowego, śp. Juljana Fąfary. Pamięć jego uczciła rada przez powstanie z miejsc.

Następnie, po udzieleniu 4-tygodniowego urlopu wiceprezydentowi Ciuchcińskiemu i r. Ciesielskiemu, zabrał głos r. Markiewicz. Mianowicie zwrócił się on do rady miejskiej z prośbą, aby wobec wzrastającej z każdym dniem, skutkiem niepomyślnych zbiorów, drożyzny artykułów spożywczych zechciała dopuścić pod obrady jako wniosek nagły wniosek jego, dotyczący wyboru wzmocnionej komisji drożyźnianej, którаby podała w najbliższej przyszłości projekt akcji zaradczej. Po uchwaleniu nagłości tego wniosku, wyłoniła się nad podniesioną w nim tak żywotną dla ogółu mieszkańców Lwowa kwestją, długa i ożywiona dyskusja.

Pierwszy zabrał głos w tej sprawie radny Jaworski, który, poparłszy wniosek radn. Markiewicza, zwrócił się do prezydjum z zapytaniem, jak daleko postąpiły już prace istniejącej komisji drożyźnianej. Ponieważ jednak nie zadowoliła go odpowiedź radnego Rutowskiego, postawił nagłość wniosku, aby komisja drożyźniana najdalej do dni czternastu przedłożyła wnioski, odnoszące się do usunięcia drożyzny.

Nagłość wniosku r. Jaworskiego uchwalono, poczem udzielił prezydent głosu r. Szpilmanowi, który przypomniał, iż swego czasu odbyła nad tą sprawą sekcja IV szereg posiedzeń. Zebrano wówczas bardzo obszerny materjał, który był podstawą dla pracy ankiety drożyźnianej, która jednakże — zdaniem mowcy — nie wyciągnęła z tego materjału żadnych pozytywnych korzyści.

Z kolei przemawiał r. Riedl. Mianowicie zwrócił on uwagę na to, że sekcja skutkiem braku energji nie wypełniała należycie zapadłych już w kwestji drożyźnianej uchwał. Przyznali słuszność temu twierdzeniu także r. Szpilman, który domagał się od ankiety drożyźnianej referatu i r. Makowicz, który żalił się na nieudolność i brak sprężystości w dozorze targowym.

Przemawiali jeszcze w tym przedmiocie rr. Hudec i Pawliszak, który proponował jako środek zaradczy przeciwko drożyźnie, zniesienie akcyzy, dr. Rutowski, który podniósł raz jeszcze myśl wyboru nowej komisji drożyźnianej, oraz rr. dr. Roszkowski i Lewicki.

Następnie zabrał głos prezydent dr. Małachowski i odparł zarzuty, stawiane przez niektórych mowców organom magistratu, stwierdzając, że nad wykonywaniem uchwał rady i poczynionych w tym kierunku zarządzeń czuwa zawsze magistrat wraz z odnośnymi organami.

Po przemówieniach wnioskodawców przystąpiono do głosowania nad wnioskami, które też zostały przyjęte.

Uchwalono następnie poczynić starania celem utworzenia urzędu pocztowego w okolicy placu Rybiego, poczem poleciła rada prezydjum i magistratowi, by wdrożyły akcję celem ścisłego wykonywania przepisów od niedawna obowiązującego regulaminu jazdy.

Przystąpiono wreszcie do porządku dziennego. Na wniosek ks. kan Lenkiewicza zatwierdziła rada wybór, dokonany przez delegatów do komisji reklamacyjnej dla wyboru jednego posła na sejm w osobach rr. Getritza, Gubrynowicza, Mozera i Sklepińskiego. Do komisji wyborczej zaś wybrano rr. dra Dziwińskiego, Dzikowskiego, Jonasza, Liljena, Mikulińskiego, Stachiewicza, dra Baczewskiego, Blumenfelda, Mokrzyckiego, Platowskiego i Sklepińskigo, a jako ich zastępców rr. Jankowskiego, Langa, Lerskiego i Bienieckiego.

Omawiano wreszcie sprawę budowy normalnych koszar dla trenu przy ul. Arciszewskiego, w której to sprawie rada powzięła już raz uchwałę w listopadzie 1902.

Referował sprawę r. Schleyn. Koszta budowy, wynoszące 333075 koron, pokryte zostaną z porzyczki komunalnej z roku 1895; budowa przeprowadzoną zostanie na zasadzie ustawy kwaterunkowej i czynszowej. W tym też duchu szereg wniosków sekcji finansowej i magistratu przedstawił radny Schleyn, poczem wywiązała się dyskusja.

Pp. Blumenfeld i Śliwiński radzili przedewszystkiem odnieść się do ministerstwa, czy zgadza się na warunki przedłożone mu, oraz z prośbą, aby dołączone plany poddało krytyce.

Dyskusja pozostała nieskończoną ponieważ okazał się brak kompletu, skutkiem czego prezydent zamknął posiedzenie o godz. 9 wieczorem.

Koronacja obrazu Matki Boskiej.

Tarnobrzeg 31 sierpnia.

Uroczystości koronacji N. M. P. dzikowskiej już się rozpoczęły. Wczoraj o godz. 3 popołudniu przybył ks. arcyb. Weber. Dostojnika Kościoła przywitano nader uroczyście. U pierwszej bramy wjazdowej złożył swój hołd księciu Kościoła tutejszy kahał z rabinem na czele. U wrót właściwego łuku tryumfalnego imieniem komitetu przemawiał p. starosta hr. Lasocki, wyrażając radość całej okolicy z przybycia tak dostojnego gościa. Ks. arcybiskup, odpowiedziawszy krótkiemi lecz serdecznemi słowy, udał się zaraz do kościoła, wspaniale przystrojonego i tu przywitany przez prowincjała OO. Dominikanów, otoczonego okolicznem duchowieństwem i braćmi zakonnymi z wszystkich stron naszego kraju przybyłymi, wypowiedział z tronu wspaniałe, otwierające uroczystość koronacyjną, kazanie. Poczem zaraz rozpoczął pontyfikalne nieszpory. Nazajutrz tenże ks. arcybiskup udzielał bierzmowania na krużganku kościelnym od godz. 9 rano, a potem odprawił uroczystą sumę w otoczeniu licznego kleru pod przewodnictwem ks. kan. Rychla, proboszcza z Miechocina, jako archidjakona. Kazania misyjne głoszą OO. Dominikanie: O. Czesław Maczka, przeor z Tarnopola, O. Augustyn Peczek, przeor z Żółkwi, O. Antonin Górnisiewicz św. teol. lektor ze Lwowa.

Wieczorem podczas nowenny historję cudownego obrazu N. M. P. w Dzikowie głosi w naukach O. Konstanty Żukiewicz z Tarnopola. Udział ludu zapowiada się świetnie, jeśli tylko pogoda dopisze. Niestrudzony komitet krząta się około przyjęcia i rozlokowania coraz to liczniej przybywających pielgrzymów, oraz dekorowania miasta.

Dziś o godzinie 4 popołudniu odjechał ks. arcyb. Weber.

Jeden z uczestników.

Wojna Japonji z Rosją.

Fantazje uczonego na temat wojny.

Sławny chemik rosyjski, prof. Mendelejew, wydał świeżo broszurę o wojnie, w której wyraża zdanie, że obecną wojnę wywołały dwie przyczyny: zewnętrzna i wewnętrzna. Co do zewnętrznej, dwie siły działają od wieków w historji Rosji: dośrodkowa i odśrodkowa. Pierwsza z nich objawia się w przywiązaniu do ziemi, do centrum i powoduje, że rosyjskość jest punktem wyjścia i celem całego życia narodowego; siła odśrodkowa prze lud rosyjski do dalekich wybrzeży Oceanu spokojnego, otoczonych mglistemi legendami. Ta naturalna ekspanzywność objawiała się już za Piotra Wielkiego. Z potrzeby tej wynikły obecne wypadki. Naród musi się rozszerzać, musi wynajdywać nowe rynki zbytu, musi mieć wolną drogę do Oceanu. Ale Rosjanie są narodem dobrodusznym i miłującym spokój, więc żyli opanowani manją pokojową. W tem przyszli sąsiedzi-wyspiarze, którzy musieli osiedlić się na kontynencie, a że byli zręczniejsi, szybsi i bardziej chciwi korzyści wojna musiała wybuchnąć.

Prof. Mendeljew pełen jest najlepszych myśli co do przyszłości. Jest tak pewny zwycięstwa Rosji, że zajmuje się warunkami pokoju, które mają być postawione pokonanej Japonji. Nie żąda wprawdzie, aby Japończykom odebrano całą ich flotę, ale niemniej stawia twarde warunki. Po wojnie — fantazuje znakomity przyrodnik — należy się oprzeć na morzu Lodowatem, jako „na podstawie komunikacyjnej“ Rosji europejskiej z wschodnio-azjatycką. W tym celu należy przystąpić do wprowadzenia w życie systemu łamania lodów na wielką skalę, obmyślonego przez admirała Makarowa. Politycznym programem na najbliższe po wojnie lata winno być, według Mendelejewa, hasło: uzbrojenie od stóp do głów.

Tragedja „Nowika“.

Pod tym nagłówkiem umieszcza *Now. Wremia* następujący telegram swego władywostockiego korespondenta:

Szczegóły o bitwie, stoczonej przez „Nowika“ wyjaśniają, że dowódca tego okrętu zrobił wszystko, co było możliwe dla uratowania okrętu, lecz musiał uledz przewadze. Pierwszym japońskim krążownikiem, z którym stoczył walkę „Nowik“, był „Cusima“, typu „Nitaka“. „Cusima“ jest wogóle nie o wiele lepszym od „Nitaka“, lecz posiadał 2 razy silniejszą artylerję. „Nowik“ posiadał większą szybkość, mógł był zrównać, dzięki temu, szanse walki, lecz większa szybkość może się przydać na coś tylko wtedy, jeśli nieprzyjaciel jest z tyłu. Tymczasem „Nowik“ przybył do posterunku Korsakowskiego ze wschodu, okrążywszy całą Japonję, „Cusima zaś podążał najkrótszą drogą przez morze Japońskie i gdy zbliżał się z zachodu, „Nowikowi“ pozotał jeden tylko sposób ratunku, mianowicie przebić się, przyczem płynąć wypadło pod ciągłym ogniem „Cusimy“.

Na nieszczęście dwa pociski trafiły w tylną część okrętu. Ster został rozbitym, maszyna była silnie uszkodzoną. Dalej było niepodobna iść. Na posterunku Korsakowskim nie było zresztą środków niezbędnych do naprawy uszkodzeń.

„Cusima“, najwidoczniej również uszkodzony, odpłynął do Japonji, lecz na jego miejsce zjawił się krążownik „Czitoze“, którego siły, w porównaniu z „Nowikiem“, były olbrzymie. Wówczas dowódca „Nowika“, kapitan Szulc, zdecydował się na wysadzenie na brzeg załogi i 12 rannych i na zatopienie swego uszkodzonego okrętu, który zresztą i tak, wobec niemożności naprawy, nic już nie był wart.

Kiedy zbliżył się „Czitoze“, który oczywiście zamierzał zawładnąć „Nowikiem“, ten ostatni był już na dnie i ponad wodą sterczał jedynie dziób okrętu. „Czitoze“ mimo to dał jeszcze kilka strzałów do „Nowika“, a następnie wypaliwszy parę razy do posterunku Korsakowskiego, oddalił się.

Protest Anglji przeciw korsarstwu Rosji.

Petersburski korespondent gazety *Daily Telegraph* donosi, że rząd angielski w proteście swym przeciwko zachowaniu się krążowników rosyjskich względem okrętów neutralnych, położył nacisk na następujące punkty:

1. Rząd angielski protestuje przeciwko nieuzasadnionej pretensji do rozszerzenia pojęcia o kontrabandzie wojennej przez zaliczenie do niej takich ładunków, które z punktu widzenia prawa międzynarodowego nie są uważane za kontrabandę.

2. Rząd angielski protestuje przeciwko odmowie Rosji, co do ograniczenia przestrzeni, na której domniemana kontrabanda może być konfiskatą, gdyż następstwem tego mogłoby być przyznanie stronom wojującym prawa mieszania się do nadbrzeżnej nawet żeglugi handlowej krajów neutralnych.

3. Rząd angielski nie uznaje prawa topienia neutralnych okrętów, naładowanych kontrabandą wojenną. Gdyby stronom wojującym przyznano takie prawo, to samo istnienie sądów morskich w sprawie konfiskat na morzu byłoby zbytecznem, gdyż w danym wypadku komendant krążownika byłby równocześnie i sędzią i świadkiem i egzekutorem wyroku.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, iż walka toczy się już pod murami Liaojanu. Miasto to, położone w dolinie, nie będzie mogło długo utrzymać się w rękach Rosjan.

Londyn. (Biuro Reutera). Według telegramu, nadeszłego do Szangaju, **Japończycy wczoraj** (we czwartek) **po ciężkiej walce obsadzili Liaojan.** Rosjanie otrzymują posiłki.

Tokio. (B. Reutera). Lewe skrzydło i centrum trzech rosyjskich pozycyj na południe od Liaojanu dziś (czwartek) po południu poczęły się cofać. Japończycy ścigają je.

Mukden. (Biuro Rentera). Oddział japoński, liczący 10.000 ludzi, ma manewrować na Mukden od północnego wschodu.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram generał-porucznika Sacharowa do sztabu generalnego z dnia wczorajszego opiewa: Noc dzisiejsza minęła spokojnie. Do godziny 6 rano ani po naszej stronie, ani pó stronie japońskiej nie strzelano. Wedle nadeszłych doniesień, wojska Kurokiego używają pontonów, celem przejścia przez rzekę Taitscho. Dziś jeden oddział tych wojsk pod Sahan i Kankvantum, gdzie rzeka tworzy zakręt, zaczął przeprawiać się na prawy brzeg Taitscho.

O godz. 5 rano poznały nasze patrole, że nieprzyjacielska dywizja piechoty wraz z artylerją i jazdą przeprawiła się przez pewien bród w rzecze. Japończycy szli naprzód w dwóch kierunkach, na zachód i ku kopalniom jantajskim. Te wojska które już przeszły były przez rzekę, wystawiły oddziały strażnicze, które miały kryć przeprawę reszty wojsk. Między oddziałami najbardziej wysuniętymi naprzód wywiązała się dnia 31 sierpnia zacięta walka, która trwała od 8 wieczorem do północy, poczem nastał zupełny spokój.

Także wczorajsza walka zakończyła się zupełnym sukcesem naszych wojsk; utrzymaliśmy się przy wszystkich naszych wysuniętych naprzód pozycjach. Szczególnie gwałtowną była walka, jaką staczała dywizja generał-majora Kondratowicza. Nasze wojska przez cały dzień wystawione na ogień nieprzyjacielski, broniły z rzadką uporczywością powierzonych im pozycyj. Nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował nasze pozycje, a przednie nasze fortyfikacje parę razy po upartej obronie dostawały się w ręce nieprzyjacielskie, ale każdym razem zostały przez nasze bagnety odbite. Straty nieprzyjaciela muszą być bardzo znaczne; naszych strat jeszcze nie obliczono, ale także muszą być bardzo wielkie. Wśród rannych znajduje się generał-major Mrozowski; generał-lajtnant bar. Stackelberg otrzymał kontuzję, ale mimoto pozostał w szeregach. Wielka ilość broni japońskiej dostało się w nasze ręce.

Japonja a Korea.

Londyn. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu, że rząd japoński zamianował oficera Stevensa, radcę legalnego japońskiej ambasady w Waszyngtonie, doradcą urzędu zagranicznego w Seul. Stevens jest Amerykaninem i od dłuższego czasu jest w służbte japońskiej. Rząd japoński oświadcza, że nominacja ta nie narusza niezawisłości Korei.

Powody odwołania ks. Uchtomskiego i niezadowolenia ze Skrydłowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Car Mikołaj II jest bardzo niezadowolony ze sposobu postępowania admirała Uchtomskiego. Miał on bowiem za wszelką cenę połączyć się z eskadrą władywostocką. Tymczasem powrócono do Portu Artura. Z tej też przyczyny nastąpi prawdopodobnie już w najbliższej przyszłości odwołanie ks. Uchtomskiego, a komenda nad eskadrą port-arturską spocznie w rękach Roberta Wierena. Car podpisał już nominację jego na admirała, oficjalnego zaś mianowania spodziewają się z każdym dniem.

Wieren otrzyma rozkaz wyprowadzenia jeszcze raz z Portu Artura reszty floty. Z wielkiem zdziwieniem spoglądają także w Petersburgu na zachowanie się Skrydłowa. Jakto, miał się car wyrazić, dlaczego Skrydłow osobiście nie udał się z pomocą flocie portarturskiej w czasie ucieczki z portu. W najbliższem otoczeniu cara spostrzeżono już to niezadowolenie, które car zadokumentował przy udzielaniu odznaczeń. Skrydłow nie otrzymał żadnego, gdy tymczasem admirał Jessen, który pospieszył naprzeciw floty portarturskiej, mianowany został adjutantem cara a la suite.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, że Japończycy zdobyli wodociąg, dostarczający wody do Portu Artura. Jest to dla oblężonych bardzo dotkliwą klęską.

Petersburg. (Oficjalnie). Telegram gen. Stoessla, wystosowany do cara dnia 26 sierpnia opiewa: Pełen łaski telegram W. C. Mości powitały wojska gromkimi, pełnymi zapału okrzykami: hurra! Podwoił on siły wojsk i podniósł heroizm obrońców Portu Artura. Wszystkie ataki nieprzyjaciela, ponawiane od 23 bm. do dnia dzisiejszego, przy pomocy bożej odparliśmy.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Czifu pod datą wczorajszą, że Japończycy zajęli pod Portem Artura następujące stanowisЅa: Na wschodzie wzgórza w pobliżu fortu nr. 5, na południu Palinczeng, a na zachodzie Hukiatu i Tongtowang. Fort nr. 5, według doniesień Chińczyków, którzy dnia 28 sierpnia opuścili twierdzę, nie jest obsadzony. ani przez Rosjan ani przez Japończyków. Potwierdza się wiadomość, iż Rosjanie zajęli znów Iczsan. Środki żywności w Porcie Artura są na wyczerpaniu. Worek mąki kosztuje 11 rubli.

Czifu. (B. Reutera). Pewien Chińczyk, który opuścił Port Artura wieczorem d. 29 z. m., donosi, że dnia 27 z. m. szalała tam gwałtowna walka. Japończycy usiłowali zdobyć fort Pelunczan, ale dwa ciężkie ataki ich zostały odparte, a Japończycy przytem mieli 1.045 poległych i rannych.

D. 28 z. m. Japończycy zaatakowali nowy silny fort nr. 6, jakkolwiek byli przytem wystawieni na gwałtowny ogień krzyżowy z sąsiednich fortów. Po 3 godzinnej bezustannej walce, udało się im wedrzeć się do fortu nr. 6. Rosjanie cofnęli się do sąsiednich fortów, skąd za pomocą koncentrycznego ognia, skierowanego na fort nr. 6, zmusili Japończyków do ponownego opróżnienia go.

Drobne wieści z pola wojny.

Londyn. *Morning Post* donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Podług doniesienia amerykańskiego konsula w Czifu, usunięto już z rosyjskiego konsulatu stację telegrafu bez drutu. W Waszyngtonie sądzą, że Japończycy zmusili Chiny do energicznej interwencji w tej sprawie u Rosjan, albo też Rosjanie uważają w obec bliskiego upadku Portu Artura stację za bezwartościową.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Parowiec „Independent“, który wiózł środki żywności z Japonji do Niuczwangu, zatrzymany został przez celne władze chińskie. Dyrektor celny zażądał, aby okręt wyładował swe towary w Czifu. Japoński konsul zaprotestował przeciw temu. Rozstrzygnąć ma Robert Hart. Mimo zaprzeczenia, sądzą, że „Independent“ wiezie 10 miljonów jenów dla armji Kurokiego.

Z dobrego źródła słychać także, że japoński torpedowiec wyłapał rosyjskich oficerów, którzy chcieli dostać się z ważnemi depeszami do Portu Artura. Oficerów tych wczoraj schwytano i przewieziono do Dalnego.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż termin odjazdu ks. Fryderyka Leopolda na plac boju w Azji wschodniej, odroczono na życzenie Rosji, gdyż obecnie istnieje niebezpieczeństwo, że bandy Chunchuzów mogą zniszczyć kolej.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Pobyt w Tarnopolu.

Tarnopol. Prezydent ministrów dr. Koerber w towarzystwie namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, prezydenta Tchorznickiego, radców Bleylebena, Zawadzklego i Zaleskiego, oraz wicesekretarza dra Bieńkowskiego, przybył wczoraj o godzinie 3 popołudniu do Skwarzawy, gdzie złożył wizytę prezesowi Koła polskiego p. Apolinaremu Jaworskiemu, poczem powozem pojechał do Buska, gdzie w ścisłem kole zaproszonych gości i członków rodziny hr. Kazimierza Badeniego odbył się obiad. O godz. 9 odjechał prezydent ministrów do Tarnopola, dokąd przybył o godz. 11. Tłumy publiczności witały go. Prezydent ministrów zamieszkał w „Hotelu podolskim“.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podskoczenie akcyj „Nordbanki“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Akcje „Nordbanki“ w przeciągu jednego tygodnia podskoczyły o 110 koron. W samym dniu wczorajszym poszły one w górę o 50 kor. Jak *N. W. Tagblatt* donosi, to tak niezwykłe podskoczenie akcyj „Nordbanki“ ma być w związku z ponownem pojawieniem się pogłosek upaństwowienia kolei Północnej, do których dała powód podróż prezydenta dra Koerbera po Galicji.

Stan zdrowia króla angielskiego.

Londyn. Biuro Reutera zaprzecza stanowczo pogłosce, rozpowszechnionej na giełdzie paryskiej, o niepomyślnym stanie zdrowia króla angielskiego. Przeciwnie ma on się bardzo dobrze; kuracja marjenbadzka bardzo mu posłużyła.

Sprawa br. Mirbacha.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg,* donosi, iż ochmistrz dworu cesarzowej niemieckiej, br. Mirbach, na skutek swoich kilkakrotnych próśb (!) został uwolniony od powierzonych mu czynności sekretarza kancelarji gabinetowej cesarzowej i zarządcy jej szkatuły. Br. Mirbach złożył także swoje godności w zarządach kierowanych przez niego towarzystw kościelnych i dobroczynnych.

Anglicy w Tybecie.

Simla. (Biuro Reutera). Angielska ekspedycja w Tybecie prawdopodobnie dnia 15 września opuści Lhassę.

Strejki.

Marsylja. Uważają tu położenie strejkowe za bardzo poważne; grozi wybuch powszechnego strejku wszystkich producentów francuskich.

Marsylja. Prezydent handlowy czyni wszelkie usiłowania, aby doprowadzić do ukończenia strejku. Na polecenie komitetu strejkowego w Marsylji, rozpoczął się w Catte generalny strejk robotników dokowych.

Charleroi. Wczoraj rano wszystkie huty szkła, położone na dolinie Charleroi pogasiły ognie. Pracę zastanowiono wszędzie. Tylko w jednej hucie w Marchionnes praca trwa dalej. Panuje spokój.

Chicago. Pomocnicy rzezniccy rozpoczęli strejki.

Wiedeń. Cesarz przybył tu z Ischlu.

Wiedeń. Dostawę żelaznej konstrukcj do remizy dla lokomotyw na stacji Podgórze-Płaszów, otrzymała firma Zieleniewskiego w Krakowie za kwotę 66.971 koron.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Kraków. (Tel. pryw.) Dyrektorem gimnazjum w Nowym Targu mianowany został dr. Kazimierz Krotoski, profesor w gimnazjum w Podgórzu, dyrektorem szkoły realnej w Żywcu p. Bronisław Gustawicz, prof. w gimn. III w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 649·50, Akcje węg. Zakł. kred. 759·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Laenderbanku 432·75, Akcje Bankvereinu 532·—, Akcje Bodencredit 940·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 641·75, Akcje kolei południ. 89·25, Kolei Elbethal 423·—, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 443·25, Akcje Rima Muranji 504·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 23 0, Akcje fabryki broni 482·—, Akcje tureckie tytoniowe 343·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·25, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 99·5, Węgierska renta kor. 97·10 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99.65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 130·50, Marki 117·27, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 1 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. —·—, Zakł. kred. dla h. l p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 154·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 130·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·50.

— **Berlin** 1 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·40, Staatsbahny 137·60, Diskont Comandit 190·75, Berlińskie Towarz. handl. 160·50, Laura 250·60, Bochum 206·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 145·75, Losy tureckie 129·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 216·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 18·90, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 123·50, Kanada Profered 125·25, Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80; Huta „Donnersmark“ 251·—.

— **Paryż** 1 września. 4 procentowa renta 98·52, mąka 30·40.

— **Berlin** 1 września. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 1 września. Austrjackie kredyty 204·50, Kolej państw. —·—. Diskonto 190·70, Laura —·— usposobienie ustalone.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyn. Ks. St. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Hr. J. Palffy z Wiednia. Hr. W. Stecki z Podola ros. Hr. J. Lamezan z Krakowa. Hr. St. Drohojowska z Tułkowic. Eksc. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. Z. Bielska z Lipinek. Hr. St. Wodzicki z Krakowa. Hr. P. Czernin z Wiednia. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. A. Gorayski z Moderówki. Hr. J. Tarnowski z Rosji. J. Gorayski z Bursztyna. A. Richardo z Wiednia. E. Lityński z Litwinowa. M. Zakrzewski z Czołhan. H. Gundelachowa z Warszawy. O. Rudnicka z Podola ros. St. Jasiński z Pererowa. L. Zwinogrodzki z Human. W. Gnoiński z Krakowa. G. Małachowska ze Skoryk. Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL EUROPEJSKI. Eksc. A. Jaworski z Wiednia. Hr. M. Komarnicka z Jarosławia. J. Jakubowicz z Bornika. W. Stanek z Wiszenki. S. Pawlikowski z Bereźnicy. O. Sala z Wysocka. P. Jankowski z Rosji. Hr. S. Czacki z Podola ros. W. Kościewicz z Podola ros. A. Heim z Nürnberga. S. Agopsowicz ze Starego miasta. M. Gottleb z Tehlowa. A. Münter z Waszkowa. M. Burzyński z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Dr. Karol Haisig

były długoletni sekundarjusz szpitala powszechnego powrócił i ordynuje. 880

w chorobach wewnętrznych od 3—4 ul. Pańska 6.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi pod Jeleniem.

KRYNICA

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

(75)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Dwa lata byłam w tym stanie; lecz doskonale leczona odzyskałam potem zdrowie i zakopałam się w zamku du Roc, z moją nieuleczalną boleścią.

Straciłam wszelki ślad dziecka i ojca, poszukiwanych jednak bezowocnie.

— Tyle z przeszłości — rzekł pan Lombard — zobaczmy teraz teraźniejszość; ponieważ jak pani powiedziała, stało się coś, co naprowadziło panią na ślad straconych? Zapewne w tym względzie pani przyszła żądać naszej pomocy, której, bądź pani pewna, nie zabraknie pani...

— Dziękuję panu, po to właśnie przyszedłem. Ale panie, takie rzeczy się stały, iż jeżeli mam wierzyć, to już nie pomocy od pana żądać będę, lecz rady tylko.

— Ah! tylko rady? — rzekł pan Lombard.

— Tak panie, przynajmniej chwilowo... Nie dlatego, abym się obawiała wmieszania sprawiedliwości w tę tak ważną sprawę, przeciwnie, przychodzę do pana gotowa wszystko powiedzieć.

— Dziękuję pani za zaufanie — odparł pan Lombard — tego nawet oczekiwałem. Czyżby pani przypadkiem odnalazła syna?

— Tak, panie.

— Oho!... jest pani tego pewna?

— Nie zupełnie.

— Dziwiłbym się, gdyby było przeciwnie.

— Dlatego właśnie przyszłam prosić o światłą radę, prosić o pomoc, żeby dowieść w sposób niezawodny prawdy tego co mi zostało przedstawione przed trzema dniami.

— Więc pani ma powody wątpić o prawości pochodzenia tego, który się jej przedstawił?

— Mój Boże, tak i nie. W rzeczywistości rozum mój wobec faktów objawionych nie znajduje wątpliwości; serce, przeciwnie, buntuje się, zastyga i odpycha instynktownie osobistość, którą mi przedstawiono.

— To warte jest zastanowienia, serce bowiem u kobiet, a u matek przedewszystkiem jest przewodnikiem nieomylnym... Nazwij to pani głosem krwi, przeczuciem, instynktem; niemniej prawdą jest, że rzecz ta istnieje.

— Prawda, panie!

Oto są fakty nowe: Osobnik zupełnie mi nieznany, przybył prosto z Paryża do zamku du Roc, żądając widzenia się ze mną, w interesie mojego syna, zatraconego przed laty przez pana de Presles.

Skoro zachęciłam go, aby powiedział, co wie, opowiedział mi najpierw historję porwania dziecka przez mego męża, nazwiska ludzi, którym mój nieszczęśliwy syn był powierzony.

Następnie streścił, zanadto może pobieżnie, dziecinne lata i młodość tego, którego odnalazł, jak mówił; twierdził, że ten młody człowiek mieszkał z nim w Paryżu.

W umyśle moim powstały niejakie wątpliwości w prawdziwość jego opowiadania, okazałam to, a nietylko dał mi szczegóły dość dokładne, lecz w dodatku pokazał dowód, jak sądzę, autentyczny.

— Jaki dowód? — zapytał pan Lombard.

— Rodzaj zobowiązania, podpisany przez mojego występnego i nieszczęśliwego męża, dany ludziom, którym tak lekkomyślnie powierzył nasze dziecko.

Poznałam pismo pana de Presles. W dodatku zobaczyłam na tem zobowiązaniu pieczęć specjalną naszej rodziny dla aktów rodzinnych, a znaną tylko przez nas.

— Ah! to byłoby dowodem... może — rzekł pan Lombard — gdyż dużo jest utalentowanych fałszerzy.

— Jak to, pan przypuszcza?...

— Wszystko możliwe, a naszym obowiązkiem, jako prawników, stawiać hypotezy najnieprawdopodobniejsze. Najmniejsza tajemnica rodzinna, podchwycona, może być wyzyskana korzystnie przez ludzi bez skupułów, spekulujących zuchwale na obawie skandalu.

— Mnie skandal nie obchodzi! — rzekła pani de Presles. Uwierzyłam temu człowiekowi i prosiłam, aby zaznajomił mnie z tym, którego nazywał moim synem.

Radziłam mu jednak, aby powiedział młodemu człowiekowi, iż jestem tylko jego ciotką; zachowując sobie możność swobodniejszego obserwowania i odkrycia samej interesowanemu, czem dla niego jestem.

— To nie jest złe — zauważył pan Lombard.

— Widzenie się miało miejsce przed godziną — ciągnęła pani de Presles. — Uniesiona tkliwością macierzyńską, tak długo powstrzymywaną, wreszcie wzruszona słowami czułemi, a może tylko zręcznemi, prosiłam młodego człowieka, żeby spędził kilka dni u mnie, w zamku du Roc.

— Bardzo dobrze, będzie pani go studjować.

— Taki mam zamiar. Czy tylko będę dość chłodną i wytrwałą, ażeby to wykonać?

Teraz już, pomimo wszystkich dowodów, czuję się raczej odpychana od niego, niż przyciągana sympatją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·03	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9) Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezo (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
9·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

PFAFF



Najlepsze maszyny do szycia i haftu dla użytku domowego jak również przemysłowego 870

G. M. Pfaff właściciel fab. maszyn do szycia w Kaiserslautern

Rok zał. 1862. Zatrudnia 1100 rob.

Główny skład na całą Galicję JÓZEF IWANICKI mechanik i specjalista

Lwów, Hotel Żorza.

Restauracja **Józefa Jankowskiego** we Lwowie, przy ul. Halickiej l. 10 została otwarta z dniem 1-go września pod własnym zarządem, gdzie będą podawane smaczne i zdrowe, zimne i gorące potrawy. Co czwartku flaczki warszawskie z kiszeczką. Doskonały gulasz, paprykarz, bigos myśliwski, kiełbasa polska z kapustą, kiełbaski z chrzanem lub musztardą, barszcz polski i inne różne potrawy będą podawane. — Kuchnia wyborowa — Piwo pilzneńskie wyśmienite. — Abonament miesięczny od 12 złr.

876 Z poważaniem **Józef Jankowski.**

Zakład wyższy wychowawczo-naukowy żeński Amelii d'Endel we Lwowie, przy ulicy Akademickiej 3

Zakład obejmuje szkołę ludową, wydziałową, 3 wyższe kursa dopełniające, kursa przygotowujące do egzaminów dojrzałości według planów c. k. Seminarjum nauczycielskiego. Szczególne uwzględnienie języków obcych. Przyjmuje się uczenice dochodzące, stałe i półpensjonarki. Wpisy codziennie. 864

Nowość! Nowość!

Kawa palona z własnego parowego palenia codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

¼ kilo kawy palonej Melange Nr. I. . . . zł. —·70
„ „ „ „ „ II. . . . „ —·90
„ „ „ „ „ III. . . . „ 1·10
„ „ „ „ „ IV. . . . „ 1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V. . . . „ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, niżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6 **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

L. 2756/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, względnie pierwsze miesiące 1906, a mianowicie:

1 140 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych w Woli Dobrostańskiej z dostawą loco stacja kolejowa Gródek.
2 50 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie.
3 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacja kolejowa „Lwów-rzeźnia miejska".

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25 września 1904 o godz. 12-tej w południe w III. Departamencie Magistratu. 867

Aleksandrowicz
dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego.

Meble miękkie salonowe i buduarowe, materace włosienne i sprężynowe w wielkim wyborze, poleca zakład tapicersko-dekoracyjny **Kazimierza Toczyskiego** Lwów, Pańska 11. 859 **Towary najlepszej jakości.**

5 dużych pokoi, balkon, spiżarka, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz do wynajęcia plac Akademicki l. 3. 873

Szyny, wózki dla kolejki wąskotorowej tanio do sprzedania. Zgłoszenia pisemne Biuro dzienników Lwów, Pasaż Hausmana pod „Roboty ziemne". 872

Kto szuka **łatwego a bardzo rentownego pobocznego zajęcia** bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału a posiada licznych znajomych, niechaj nadeśle swój adres pod „O. P. 323 do biura M. Pozsonyi Wien I/XI. 842

Do sprzedania w dobrach Gródeckich koło Lwowa, karczmy z gruntami w miejscowościach Dobrostany, Wola Dobrostańska, Kamienobród, Cuniów i Burgthal. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Dobrostanach, poczta Białogóra, stacja kolei Kamienobród.

Nadzwyczaj korzystne zastępstwo we Lwowie i na prowincji pragniemy oddać osobie uczciwej. (Nie są to losy ani ubezpieczenia). Przedmiot wszechstronnie polecony i bardzo pokupny, dochód wysoki, nieograniczony. — Szczegóły bezpłatnie. Listy do ogłaszającego odsyła Administracja Dziennika polskiego.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca tylko najlepsze gatunki herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. KAWA palona ½ klg. kor. 2.40. 878

Cukiernia krakowska 8192 Lwów, Fredry, poleca znakomite ciasta po 3 centy. Wybornych herbatników funt 60 cnt. Pomadek 60—80. Karmelków 40 ct. Czekoladek guldena.

10 SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien Jana Riedla we Lwowie.

Niema już łysiny!! PETROLINA z chemicznego laboratorium P. Schmidbauera w Salzburgu Banhof 56 jest pewnie skutecznym środkiem przeciw wypadaniu włosów, łupieży, sprowadza nowy porost włosów i służy do ogólnej pielęgnacji włosów.

„Petrolina" jest przez c. k. sanitarny urząd zbadaną i przez licznych lekarzy poleconą.

Dr. Adolf Samitz lekarz kolejowy i obwodowy z Stainach (Styrja) pisze z dnia 13 maja 1904: Ordynuję doskonały ten preparat „Petrolinę" już od dawnego czasu z najlepszym skutkiem, wszyscy bowiem, którym ją poleciłem, oświadczyli, że bez tego doskonałego preparatu nie mogliby się obejść.

Dr. med. Popper z Komotau (Czechy) pisze z dnia 9 maja 1904: Donoszę Panu, że od czasu używania Pańskiego doskonałego preparatu przestały mi włosy wypadać a i tworzenie łupieży przestało zupełnie. 674

„PETROLINĘ" nabywać można we Lwowie w drogueiji Piotra Mikolascha i Sp. pasaż Mikolascha, w Kołomyi w aptece M. Beschlossa, w Przemyślu w perfumerji M. Kleina.

Cena dużej flaszki 3 kor. małej 1½ kor.

Winogrona bardzo piękne, słodkie górskie winogrona wysyła starannie opakowane za zaliczką 3 korony, najlepsze muszkatelki 4 kor. w koszykach 5-cio kilowych 851 **B. Timon z Eger (Węgry).**

Skutek gwarantowany!

Ting-Ting

Jednorazowa próba przekona, że Ting-Ting zabija wszystkie pluskwy, cały płód i jaja wyniszcza, wsiąka w najciaśniejsze, zazwyczaj niedostępne zakamarki, osiąga natychmiastowy skutek, wolny zupełnie od trucizny, przeźroczysty jak woda, wonny i zdrowy dla sypialń. Jedna flaszka 60 h. potrzebna do tego wstrzykawka 20 h. Dla hoteli, instytutów, szpitali po ½ i 1/1 litrowych flaszkach odpowiednio taniej.

Główny skład u Alojzego Hübnera Lwów Rynek

Do nabycia we wszystkich droguerjach, handlach korzennych, sklepach z farbami i szczotkami. Inne mniej dobre środki należy odrzucić. 4093

Cały dochód przeznaczony na budowę pomnika, mającego stanąć we Lwowie nad grobem ś. p. Chmielowskiego.

Tadeusz Pini. Piotr Chmielowski wspomnienie pośmiertne z portretem ś. p. P. Chmielowskiego. — Wyszło nakładem komitetu pomnikowego i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po 1 koronie:

Zakład wodoleczniczy 89 **Dr. A. Chramca w Zakopanem** otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

„Kawa zdrowia" polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie, jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

683 Podgórze, przy Krakowie.

Browar parowy w Trzcinicy poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie" napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie" wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie" zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskuteczniła zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości **piwo marcowe i eksportowe.** Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Skład w Krakowie, Szewska 13.

Fortepiany Boesendorfera, Schweighofera, Wirtha i innych fabrykantów, tudzież pianina są do nabycia w składzie fortepianów **J. MUSSIL** przedtem J. Balko we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika 7. 861

Export **stołowych winogron**

5 kl. kosz szl. winogron stoł. kor. 3·40
5 „ „ „ brzoskwiń „ 3·60
5 „ „ „ śliwek „ 3·—
5 „ „ „ pomidorów „ 3·20
5 „ barył. dobr. biał. win. stł. „ 5·—
5 „ „ „ czwr. „ „ „ 7·80

Wysyła wszystko franco na każdą stację 868

Johann Stefanović Ung. Weisskirchen (Süd-Ungarn).

Do wydzierżawienia połów ryb w stawach w dobrach Gródeckich koło Lwowa. Bliższej wiadomości udziela Zarząd dóbr w Dobrostanach, poczta Białogóra, stacja kolei Kamienobród.

Dr. Ostaszewski-Barański **Z KRAINY STU WYSP** Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach. Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza. Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.